

Atak akustyczny wykurzył dyplomatów USA z Kuby

4 października 2017

Stany Zjednoczone wycofują ponad połowę dyplomatów z ambasady na Kubie. Niewykluczone, że już niedługo zamkną swoje przedstawicielstwo.

USA 29 września wykonały kolejny nieprzyjazny gest w stronę Kuby. Departament Stanu poinformował o znacznym – o 60% – ograniczeniu personelu dyplomatycznego na Wyspie Wolności oraz o czasowym zawieszeniu wydawania amerykańskich wiz. Ponadto władze USA zwróciły się do amerykańskich turystów, aby powstrzymali się przed wyjazdami na Kubę.

Powód – problemy zdrowotne prawie dwudziestu pracowników ambasady Stanów Zjednoczonych. Rozpoznano u nich obrzęk mózgu, utratę słuchu i równowagi, silne bóle głowy oraz upośledzenie funkcji poznawczych.

Według Departamentu Stanu dyplomaci ucierpieli w wyniku użycia broni akustycznej. „Dopóki kubański rząd nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa naszym dyplomatom na Kubie, nasza ambasada zostanie zredukowana do pracowników operacyjnych, aby zminimalizować liczbę dyplomatów, których zdrowie jest zagrożone” – podano w oficjalnym komunikacie amerykańskiego resortu polityki zagranicznej.

Kubańskie MSZ uznało decyzję USA za „pośpieszną” i ostrzegło, że „wywrze ona wpływ na dwustronne stosunki, głównie na współpracę w sferach będących przedmiotem wzajemnych interesów i na różnego rodzaju dwustronną wymianę”.

Kilka dni temu kubański minister spraw zagranicznych Bruno Rodríguez spotkał się z Rexem Tillersonem. Rodríguez próbował wyjaśnić swemu amerykańskiemu koledze, że Kubańczycy badają tę sprawę i że trzeba poczekać na wyniki dochodzenia, a nie

upolityczniać tę kwestię.

Trudno dyskutować z szefem kubańskiej dyplomacji. „Atak z użyciem broni akustycznej” na amerykańskich dyplomatów to bardzo dziwna historia. Po pierwsze, nie wiadomo, czy to broń akustyczna. A może chodzi o awarię urządzeń szpiegowskich, które mogą należeć do samych Amerykanów? Po drugie, jeśli był to zamierzony atak, to gdzie są dowody?

Gdy minister Rodríguez mówił, że jego kraj „nigdy nie przeprowadzał i nigdy nie przeprowadzi ataków na dyplomatów”, trudno mu nie wierzyć. Kubańskie władze są bardzo zainteresowane przywróceniem relacji handlowych i gospodarczych ze Stanami Zjednoczonymi. Kuba potrzebuje amerykańskich turystów i inwestycji.

Dlatego jeśli mówimy o celowych atakach, to raczej przeprowadziła je trzecia siła, która albo śledziła Amerykanów na Kubie, albo dokonała celowej dywersji. Wreszcie, „atak akustyczny” – według Departamentu Stanu – trwa niemal od roku. Trudno uwierzyć, że w tym czasie amerykańska administracja nie ustaliła, co to było i kim są sprawcy.

W wyniku tej „pośpiesznej” decyzji ucierpieli nie tylko Kubańczycy, ale i Amerykanie. Eksperci już dawno ostrzegali, że Kubą interesują się Chińczycy i Rosjanie. Dlatego kongresmen demokrata Jim McGovern nazwał decyzję Trumpa „dramatyczną i nadmierną reakcją”, przykładem tego, że Biały Dom nie potrafi prowadzić polityki zagranicznej.

Pytanie brzmi: gdzie się zatrzyma? Rex Tillerson zapewnił, że nie ma mowy o zerwaniu stosunków dyplomatycznych, ale część amerykańskiego establishmentu domaga się od Trumpa kontynuowania działań. „Hańba! Departament Stanu wycofuje znaczną część personelu z ambasady na Kubie, a Castro może mieć taką obsadę, jaką sobie zażyczy w kubańskiej ambasadzie w USA” – wyraził swoje oburzenie senator Marco Rubio. A ponieważ Trump chce anulować wszystkie „jednostronne transakcje” i mieć

w kwestii kubańskiej świetną metodą na polepszenie stosunków z republikanami, można założyć, że gospodarz Białego Domu pójdzie na całość.

Źródło: pl.SputnikNews.com